

## „MOJA OPOWIEŚĆ WIGILIJNA”

Wszystkie dzieci wierzą w magię Świąt Bożego Narodzenia. Wiedzą, że w te dni wszystko jest możliwe. Dorośli wolą udawać, że coś takiego nie istnieje z obawy, że ich marzenia i tak się nie spełnią.

Jednak tylko ten, kto całkowicie wierzy, może poczuć tę magię.

Pan Witek na krótko przed świętami trafił do szpitala. Komplikacje pooperacyjne nie pozwoliły mu wrócić do domu na wigilię. To zdarzenie tylko utwierdziło go w przekonaniu, że Boże Narodzenie to zwykłe dni, wokół których nie powinno się robić tyle szumu. Nigdy nie lubił świąt. Niepotrzebne prezenty i nieszczerze życzenia - to wszystko z czym mu się kojarzyły. Był majątnym człowiekiem, ale nie miał rodziny. Święta spędzał sam. Nie przyjmował zaproszeń od znajomych.

W wigilię na szpitalnym łóżku pana Witka przysiadła młoda pielęgniarka. Złapała go za rękę i złożyła mu serdeczne życzenia. Chory skrzywił się i odburknął: wzajemnie. Panna nie zraziła się, wręcz przeciwnie, chciała mu pomóc. Zobaczyła w nim zgorzkniałego, nieszczęśliwego pana w średnim wieku. Uśmiechnęła się i powiedziała, że musi podzielić się z nim swoim szczęściem, a właściwie szczęściem swojej siostry. Zanim chory zdążył zaprotestować, pielęgniarka zaczęła swą opowieść.

Moja siostra Beata wraz z mężem Jackiem i synem Patrykiem stanowili szczęśliwą rodzinę. Każdy wolny czas spędzali razem. Jednak „w pogoni za chlebem” Jacek wyjechał na zarobek do Anglii. Praca nie była pewna. Gdy jej zabrakło, ani Beacie, ani jej mężowi nie było łatwo. Siostra prosiła swego męża, aby na święta wrócił do domu. Odmówił twierdząc, że w końcu znajdzie dobrze płatne zajęcie. W rzeczywistości wstydził się przyznać, że nie ma pieniędzy na bilet powrotny. Nie mogłam patrzeć, jak oboje cierpią z tęsknoty za sobą. Patryk stracił dziecięcą radość życia. Martwił się problemami rodziców. Bardzo potrzebował bliskości ojca. Kiedy dowiedzieli się, że Jacek nie przyjedzie na święta, załamali się. Kiedyś to były najszczęśliwsze dni w roku. Teraz Beata nie chciała ich obchodzić. Tylko mały Patryk tłumaczył:

- Mamusiu! Przecież będzie wigilia! To magiczny czas! Wtedy wszystko jest możliwe! Proszę! Uwierz w to, że wszystko będzie dobrze!

Beata przygotowała wigilię tylko ze względu na syna. Całe szczęście, że tak uczyniła! Dzisiaj wraca Jacek!

- I co „złapał” pracę? - zapytał pan Witek.

Pielęgniarkę ucieszyło zainteresowanie „nieobecnego duchem” do tej pory chorego.

- Nie - odpowiedziała. Zadziałała magia świąt. Kogoś nieznajomego ujął los tej rodziny i ufundował Jackowi bilet powrotny do domu. Teraz jest już w samolocie.

- Eee tam! Co to za magia! Ktoś miał za dużo pieniędzy - powiedział pan Witek.

- Ja myślę, że Pan już też czuje tę magię. Do widzenia.

Pielęgniarka odeszła. Właściwie to odleciała! Chory przetarł oczy! Rozpłakał się.

- To był anioł! Magia Świąt Bożego Narodzenia naprawdę działa!

Bohater poczuł ile stracił, będąc samolubnym i samotnym w święta. Postanowił spędzać wigilię ze znajomymi oraz pomagać potrzebującym. Jemu ktoś pomógł zauważyć to co najważniejsze, a teraz on odpłaci się tym samym. W ten sposób może sprawić, że inni także uwierzą w magię Świąt Bożego Narodzenia. Ta magia to przecież my sami! To drugi człowiek!